MONIKA NAWARA

Caden

Crazy Love #3

Gdy między dwojgiem przyjaciół zaczyna iskrzyć,
oboje stają przed trudnym wyborem.

Caden

Crazy Love #3

MONIKA NAWARA

Caden

Crazy Love #3

Copyright © 2024 by Monika Nawara
Copyright © 2024 by Wydawnictwo HIGH HEELS

Redakcja: Patryk Białczak
Korekta: Magdalena Białek
Skład: Karolina Kruk-Umięcka
Projekt okładki: Katarzyna Pieczykolan

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiejkolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszanie praw autorskich niniejszej publikacji.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci – żyjących obecnie lub w przeszłości – oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Wydanie II
Koziegłowy 2024
ISBN: 978-83-971649-0-1

www.wydawnictwohh.pl

Wydawnictwo HIGH HEELS
E-mail: biuro@wydawnictwohh.pl

Dla Wszystkich, którzy nadal szukają miłości.

Czasami zbyt mocno skupiamy się na znalezieniu ideału, podczas gdy wystarczy się rozejrzeć i dostrzec, że nasza bratnia dusza czai się za rogiem…

ROZDZIAŁ 1

Caden

– Cześć, Em – rzuciłem wesoło, wychodząc na taras.

Emma wylegiwała się na leżaku w promieniach wrześniowego słońca, korzystając z wolnego popołudnia.

Nie odpowiedziała, ale gdy tylko podszedłem bliżej, domyśliłem się dlaczego. Słuchała muzyki, i to dość głośno, skoro stając obok niej, rozpoznałem zespół Metallica i jeden z ich lepszych utworów, czyli *Unforgiven*. Kompletnie nie zważała na braterską troskę, gdy sugerowałem, że będzie miała w przyszłości problemy ze słuchem, jeśli dalej będzie maltretować swoje bębenki takim poziomem decybeli.

Usiadłem na leżaku obok i spojrzałem na siostrę. Miała przymknięte oczy i podrygiwała stopą w rytm muzyki, skupiając się na dźwiękach. Nie myśląc za wiele, sięgnąłem do słuchawek i szarpnąłem za kabelek, co sprawiło, że nagle jedna wysunęła się z ucha, czym natychmiast zdradziłem swoją obecność.

Jak tylko mnie zauważyła, gniewnie zmrużyła brwi i prychnęła pod nosem, odkładając słuchawki na uda.

– Coś się stało? – Podniosła się wyżej i zaplotła ręce na klatce.

– Nie.

Wzruszyłem nonszalancko ramionami, nie reagując na mrożące krew w żyłach spojrzenie, ponieważ nie robiło już na mnie większego wrażenia.

– A musiało się coś stać? Chciałem tylko pogadać.

– No to słucham – burknęła, ale wyraźnie zmiękła i już nie była tak wrogo nastawiona jak sekundę wcześniej.

– Co robisz dzisiaj wieczorem? Masz jakieś plany?

Od czasu do czasu zabierałem gdzieś siostrę. Pomimo dzielącej nas różnicy wieku lubiłem spędzać z nią czas, a dodatkowo zdecydowanie bardziej wolałem ją zabrać do kina, niż zamartwiać się, gdy wychodziła gdzieś ze znajomymi.

– Jest sobotni wieczór, więc to naturalne, że mam plany, ale zawsze mogę je zmienić. Co proponujesz? – Spojrzała na mnie podejrzliwie, cierpliwie czekając na odpowiedź.

– Pomyślałem, że moglibyśmy wybrać się razem do kina na nowego *Bonda*... A później do meksykańskiej knajpy. Co myślisz?

– Nie wybierasz się z przyjaciółmi na imprezę? W końcu dzisiaj sobota. – Przyglądała mi się intensywnie, zapewne wyczuwając jakiś podstęp.

– Nie. Dobrze wiesz, że Gabriel i Logan wypadli z kawalerskiego obiegu i chwilowo wolą spędzać czas ze swoimi połówkami. A Rick... Ostatnia impreza nie należała do udanych. Mało brakowało, a skończyłbym z podbitym okiem, bo ten idiota podrywał zajętą laskę – sarknąłem pod nosem, wspominając ostatnie wybryki wspólnika. – A po drugie, to jestem padnięty. Ten tydzień był wyjątkowo ciężki i szczerze mówiąc, to nie mam siły na pląsy na parkiecie, o innych aktywnościach nie wspominając. – Odchrząknąłem nerwowo, bo niechcący za bardzo zapędziłem się w opowieściach i zwierzeniach. – No więc jak, dasz się namówić?

– Chętnie, ale mam jeden warunek. Stawiasz dużą porcję karmelowego popcornu i colę – przytaknąłem, uśmiechając

się pod nosem. – Świetnie, bo i tak nie zamierzałam nigdzie wychodzić. Mandy chciała iść na domówkę do takiego jednego palanta, ale nie bardzo miałam ochotę, więc fajnie, braciszku, że znalazłeś czas dla młodszej siostrzyczki. – Podniosła się z prędkością światła i cmoknęła mnie w policzek.

Zerknąłem na zegarek, żeby się zorientować, o której powinniśmy się zbierać, aby zdążyć na seans.

– Wychodzimy za godzinę!

– Okej. – Uśmiechnęła się zadowolona i zniknęła w środku, zgarniając wcześniej słuchawki i telefon z leżaka.

Póki Emma wychodziła ze mną chętnie do kina, na koncerty czy kolacje, zamierzałem z tego korzystać. Kochałem ją i w ten sposób starałem się zastąpić jej brak ojca.

Jeszcze chwila, a ważniejsze będą przyjaciółki czy – nie daj Boże – jakiś chłopak. O tym ostatnim nawet wolałem nie myśleć, bo dłonie samoistnie zaciskały mi się w pięści.

Od czterech lat, czyli od wypadku ojca, mama i siostra zamieszkały w moim domu. Chciałem mieć je blisko i zaopiekować się nimi, tym bardziej że mama przez kilka długich miesięcy nie potrafiła pogodzić się ze śmiercią męża. Absolutnie nie dziwiło mnie to, ponieważ mimo trzydziestoletniego stażu dalej byli zakochani w sobie jak wariaci. Jego śmierć roztrzaskała jej serce, ale na szczęście teraz czuła się już znacznie lepiej.

Na porządku dziennym były sprzeczki i przekomarzanie z młodszą siostrą, ale i tak miałem do niej więcej cierpliwości niż mama, więc wszyscy byli zadowoleni. Zdawałem sobie sprawę z tego, że jestem nadopiekuńczym bratem, ale każdy na moim miejscu zachowywałby się podobnie. Nawet jeśli miałem do niej zaufanie, to za cholerę nie ufałem jej napalonym kolegom.

Doskonale pamiętałem, o czym myślałem w tym wieku, i nie mogłem pozwolić, żeby jakiś młokos kręcił się przy mojej siostrze. A przynajmniej łudziłem się, że mam na to

jakikolwiek wpływ. Starałem się ją uchronić przed popełnieniem błędów, ale prawda była taka, że tylko ona sama mogła ich uniknąć, więc pozostawała rozmowa i zaufanie.

Późnym wieczorem w dobrych nastrojach zmierzaliśmy pieszo do restauracji, oddalonej od kina o zaledwie dwie przecznice, jednocześnie wymieniając dość zróżnicowane poglądy na temat filmu.

– O! Cześć, Caden! – Nagle wyrosła przede mną kobieta, skutecznie tarasując nam drogę. Sądząc po jej szerokim uśmiechu i tym, że znała moje imię, to niestety z nikim mnie nie pomyliła.

Tylko dlaczego nie mogę jej sobie za cholerę przypomnieć?

Nie kojarzyłem ani jej twarzy, ani tym bardziej głosu, więc jedyny wniosek, jaki się nasuwał, był taki, że była jednonocną przygodą…

Cholera!

– Chyba mnie pani z kimś pomyliła – odchrząknąłem nerwowo, starając się jakoś wybrnąć z tej sytuacji.

Zamierzałem szybko zakończyć to żenujące spotkanie i uniknąć dalszej rozmowy na temat, który niekoniecznie chciałbym rozwijać przy młodszej siostrze. Em nie powinna słuchać o tym, jakie prowadzam życie towarzyskie i jaka przeszłość łączy mnie z cycatą blondyną.

Poirytowany zerknąłem kątem oka na Emmę, która wyglądała na rozbawioną. Zadowolony uśmiech błąkał się po jej twarzy – z wyraźną ekscytacją czekała na dalszy rozwój wydarzeń.

– No coś ty, nie rób sobie jaj! Gdy widzieliśmy się ostatnio, mówiłeś, że nigdy mnie nie zapomnisz – wymruczała nieznajoma, podchodząc bliżej, tak że jej powiększone piersi stykały się z moim torsem.

– Przepraszam, ale to jakaś pomyłka. Spieszymy się – zakończyłem stanowczo naszą krótką wymianę zdań, mając złudną nadzieję, że odpuści, po czym zrobiłem szybko krok w bok, starając się ją wyminąć.

Niestety blondyna przewidziała, że zamierzam się ulotnić, więc natychmiast zareagowała, wykonując ten sam ruch.

Spróbowałem jeszcze dwa razy, irytując się coraz bardziej, ale blondyna nie dawała za wygraną. Z boku wyglądało to pewnie na jakiś dziwny taniec dwojga ludzi, którzy odgrywali kabaret na środku chodnika. Mnie jednak w ogóle nie było do śmiechu.

Chwila dzieliła mnie od potrząśnięcia tą upartą kobietą. Prowadziłem firmę, uchodziłem za poważnego człowieka, a w tej chwili robiłem z siebie durnia – brakowało tylko, żeby zobaczył mnie któryś z kontrahentów.

– Przepraszam? – warknąłem niemiło, gdy stanęła tak blisko, że mdlący zapach jej perfum doprowadził mnie w sekundę do białej gorączki.

Następnym razem, zanim dam się zaciągnąć na małe obciąganko w klubowej toalecie, upewnię się, że kobieta nie ma problemów psychicznych. O ile w ogóle jest to możliwe do zdiagnozowania w sobotnią noc, kiedy większość bywalców klubu wlewa w siebie hektolitry alkoholu i nikt nie myśli trzeźwo.

– Nie denerwuj się tak – rzuciła piskliwie, sunąc dłonią wzdłuż mojego torsu.

No tego to już za wiele!

Może w innych okolicznościach, po kilku drinkach i przede wszystkim bez siostry u boku skusiłbym się na małe co nieco, ale teraz natarczywość tej kobiety po prostu potwornie mnie wkurwiała.

Głośne parsknięcie Emmy zmobilizowało mnie do drastycznych posunięć. Spojrzałem na siostrę, ściągając groźnie brwi, ale to i tak niewiele pomogło. Śmiała się pod nosem, ukrywając uśmiech za dłonią. Miała taki ubaw, jakby co najmniej oglądała zajebiście śmieszny kabaret.

Robiłem z siebie idiotę, i to na własne życzenie.

– Idziemy, Em – syknąłem, chwytając siostrę za dłoń. – Bo szlag mnie zaraz trafi!

Gdy odchodziłem pospiesznym krokiem, nawet nie oglądając się za siebie, słyszałem jeszcze cycatą blondynę, która coś krzyczała, i to cholernie głośno, zwracając tym samym uwagę większości przechodniów.

– Szurnięta baba – jęknąłem pod nosem.

– Ale zabawa! – Emma roześmiała się głośno, gdy tylko skręciliśmy w prawo, znikając blondynie z widoku. – Nie sądziłam, że zapewnisz mi dzisiaj takie atrakcje.

– To nie jest śmieszne. To tylko jakaś wariatka, do tego strasznie nachalna.

– Czyli że widziałeś ją pierwszy raz w życiu? – naśmiewała się ze mnie, ale i tak zamierzałem się dalej trzymać swojej wersji.

– Oczywiście, że tak! – Nieznacznie podniosłem wzrok, zerkając na siostrę.

– Jasne – parsknęła pod nosem. – Wiesz, kłamać, to ty nie potrafisz. Następnym razem bądź po prostu bardziej stanowczy albo znajdź sobie dziewczynę, taką na stałe… Bo najwyraźniej te twoje przygodne romanse są bardzo pamiętliwe i roszczeniowe.

– Chyba nie chcę z tobą rozmawiać na ten temat. – Zmierzałem do restauracji, coraz bardziej podminowany zachowaniem nachalnej laski.

– Ale ja chcę – jęknęła zawiedziona. – No weź! To było naprawdę zabawne.

– Nie. Nie było i skończmy wreszcie tę rozmowę.

– Wracając do tematu… – zaczęła po chwili Emma, nie dając za wygraną. – Gdybyś miał dziewczynę, tak na poważnie, to ja zyskałabym starszą siostrę. Mogłabym z nią plotkować i rozmawiać na różne tematy. – Rozmarzyła się, nakręcając coraz bardziej.

Na myśl o stałej dziewczynie dostawałem wysypki. Nie potrzebowałem zobowiązań. Było mi idealnie tak jak teraz, pod warunkiem że kobiety, które doświadczyły zaszczytu

spędzenia ze mną kilku minut sam na sam, nie robią mi scen na środku chodnika w centrum miasta!

– Ale o czym chcesz rozmawiać? Przecież masz mnie.

Zerknąłem na nią zdumiony. Sądziłem naiwnie, że świetnie się dogadujemy i że jestem dla niej wsparciem, ale najwyraźniej istniały tematy, których nie chciała ze mną poruszać.

– Są sprawy, o których nie zamierzam z tobą rozmawiać – wymamrotała pod nosem.

– Jakie niby?! Jestem twoim starszym bratem i możesz do mnie przyjść z każdym problemem.

Prowadziliśmy naszą rozmowę aż do momentu, gdy zatrzymaliśmy się przed wejściem do restauracji.

– No wiesz… Na przykład o seksie – stwierdziła pewnie, a mnie po prostu zatkało.

Miała siedemnaście lat, więc to za wcześnie na rozmowy o seksie, już nie wspominając o jego uprawianiu!

Czy się mylę?!

– Hej! Co za niespodzianka! – Ze stanu zdumienia wybudził mnie znajomy i przyjemny dla ucha głos.

Przeniosłem skonsternowane spojrzenie z siostry na kobietę, która stała przed nami.

– Alex?! – Odetchnąłem z ulgą, bo dzięki temu przerwaliśmy rozmowę na ten bardzo niekomfortowy dla mnie temat.

– No raczej! – sarknęła rozbawiona i cmoknęła mnie szybko w policzek. – Cześć, Emma!

Dziewczyny wpadły sobie w objęcia. Znały się od jakiegoś czasu i z tego, co się orientowałem, świetnie się ze sobą dogadywały.

– Cześć, Alex. Strasznie się cieszę, że cię widzę! Nie uwierzysz, co się przed chwilą wydarzyło. Jakiś nieziemski kabaret! W sumie szkoda, że tego nie nagrałam!

Musiałem natychmiast przerwać trajkotanie siostry. Nie wszyscy musieli się przecież od razu dowiadywać, że zrobiłem z siebie durnia na środku ulicy.

– Skąd się tu wzięłaś? – Zadałem pierwsze pytanie, jakie przyszło mi do głowy.

– Miałam randkę w ciemno. – Zmarszczyła brwi i zrobiła kwaśną minę, więc facet chyba nie przypadł jej do gustu. – Choć tego spotkania raczej nie można tak nazwać.

– Jadłaś coś? Czy nie zdążyłaś?

Miałem nadzieję, że jednak da się namówić na nasze towarzystwo. Podskórnie czułem, że Emma ponownie będzie chciała porozmawiać na tematy, których ja absolutnie nie zamierzałem poruszać z moją siedemnastoletnią siostrą, przynajmniej do czasu, aż się do tego jakoś psychicznie nie przygotuję.

– Nie zdążyłam.

– No to chodź z nami. Opowiem ci, kogo przed chwilą spotkaliśmy. Będzie fajnie – zachęcała ją siostra, ciesząc się na myśl, że zaraz opowie ze szczegółami o spotkaniu z cycatą blondyną.

– Jasne. Czemu nie. – Obdarzyła Emmę pięknym, szczerym uśmiechem, a po chwili spojrzała na mnie. Chyba nie miałem zbyt zadowolonej miny, bo dodała: – No chyba że masz coś przeciwko?

– Oczywiście, że nie. Zapraszam. – Otworzyłem drzwi i teatralnym gestem zaprosiłem dziewczyny do środka.

Jak tylko weszliśmy, zacząłem się rozglądać za wolnym stolikiem. Była to jedna z lepszych meksykańskich restauracji przy Venice Beach, więc w sobotni wieczór zazwyczaj cieszyła się sporym zainteresowaniem. Czasami wybieraliśmy to miejsce na spotkanie z przyjaciółmi, więc w sumie nie dziwiła mnie obecność Alex.

– Jednak wróciłaś. Czyżbyś zmieniła zdanie? – dotarł do mnie męski, kpiący głos, więc spojrzałem w prawo i mój wzrok zatrzymał się na wysokim blondynie. Jego wygląd jasno sugerował, że zdecydowanie zbyt często odwiedzał siłownię albo

przesadził ze sterydami, a przy okazji zorientowałem się, że pożerał wzrokiem Alex.

Co, do chuja?! To jest jej dzisiejsza randka?! Nie sądziłem, że gustuje w napakowanych cymbałach!

– Zwariowałeś?! Nigdy w życiu! – warknęła niemiło i po kilku sekundach stała przed mięśniakiem, zadziornie podnosząc głowę. – Możesz sobie tylko pomarzyć! Żeby mnie zainteresować, trzeba mieć mózg, a sądząc po naszej krótkiej rozmowie, to niestety, ale najwyraźniej natura poskąpiła ci tej ważnej części ciała. – Uśmiechnęła się chytrze, czym zdecydowanie rozjuszyła faceta. Momentalnie poczerwieniał na twarzy, a dłonie zacisnął tak mocno, że wszystkie żyły na jego przedramionach stały się niebezpiecznie widoczne.

– Jesteś bardzo pyskata. I nawet mi się to podoba. – Zrobił krok w jej stronę. – Najwyraźniej nie wiesz, co to dobra zabawa, a zapewniam cię, że zająłbym się tobą perfekcyjnie. Jęczałabyś i skomlała o więcej – mruknął ciszej, nachylając się nad nią.

Te chamskie słowa pewnie miały dotrzeć tylko do niej, ale że stałem dość blisko, to wszystko usłyszałem. Już miałem zainterweniować, ale ta imitacja mężczyzny się wyprostowała, więc liczyłem, że zakończy już swój fascynujący wywód i po prostu wyjdzie.

Jednak te słowa jeszcze bardziej rozsierdziły Alex.

– Trzymajcie mnie, bo zaraz ci… Zejdź mi z oczu i radzę ci zapisać się na kurs dobrych manier, bo z tym najwyraźniej też jesteś na bakier. Z takim podejściem to żadna kobieta nie będzie na tyle głupia, żeby nabrać się na te wątpliwej jakości… – syknęła oburzona jego słowami, napinając się jak struna.

– Słuchaj, lalka. Nie będziesz mi tu…

Stanąłem pomiędzy nimi, zasłaniając Alex swoim ciałem, i podniosłem dłoń, żeby uspokoić tego barana. Z przyjemnością poczęstowałbym go prawym sierpowym, ale nie chciałem

dawać złego przykładu siostrze. Ten miły wieczór nie powinien zakończyć się demolką w restauracji.

Przemoc w większości przypadków nie rozwiązywała problemów, choć teraz miałem na to ogromną ochotę, aż czułem przerażające mrowienie w dłoniach, żeby dać temu facetowi nauczkę za wkurzenie mojej przyjaciółki.

– Wystarczy, stary. Zrobiłeś przedstawienie, więc najwyższa pora, żebyś opuścił lokal. – Zdobyłem się na spokojny ton, tłumiąc wściekłość i chęć przywalenia mu w ten tępy ryj.

Facet, jakby wyrwany z amoku, rozejrzał się wreszcie dookoła i szybko się zorientował, jak wiele par oczu śledziło rozwój zdarzeń.

Głośno westchnął, po czym obdarzył Alex groźnym spojrzeniem, mrucząc coś pod nosem. W końcu wyszedł, ostentacyjnie trzaskając drzwiami restauracji.

– To dopiero była akcja! – podsumowała Em, kompletnie nie zwracając uwagi na pełen napięcia wzrok Alex.

– Dobra. Dość tych przedziwnych sytuacji na dzisiaj. Siadamy? – Wskazałem dziewczynom stolik pod oknem.

ROZDZIAŁ 2

Alex

– Co za imbecyl?! Po prostu nie wierzę! – Zajęłam miejsce przy stoliku. – Czy wszyscy faceci są takimi palantami? – Spojrzałam na przyjaciela, raczej nie licząc na odpowiedź.

– Nie wszyscy. – Caden pochylił się nad stolikiem. – Skąd go wytrzasnęłaś? Nie sądziłem, że kręcą cię napakowani gawędziarze…

– Bo nie kręcą! – oburzyłam się, zdziwiona tym, jakie wysnuł wnioski. – Angela mnie umówiła. To jej brat.

– Kim jest Angela? I dlaczego cię tak wystawiła? – zapytała Emma, wpatrując się we mnie roześmiana.

– To moja pracownica. Caden zdążył ją już poznać, i to bardzo wnikliwie, prawda? – powiedziałam zaczepnie, a on głośno przełknął ślinę, szukając pewnie w pamięci damy o tym imieniu. – Dałam się podejść. Zachwalała go, a ja uległam, będąc po prostu lekko zdesperowana – szepnęłam, unikając wzroku przyjaciela.

Naszą rozmowę przerwał kelner, który pojawił się przy stoliku.

– Czarna kawa, podwójny rum z lodem i cola – rzucił Caden nerwowym głosem, zamawiając od razu dla wszystkich.

– Oczywiście. Zaraz podaję. – Kelner oddalił się pospiesznie, a ja miałam nadzieję, że jak najszybciej przyniesie mi alkohol.

Potrzebowałam procentów, żeby uspokoić się po spotkaniu z tym neandertalczykiem.

– Caden? Czyżby Angela to kolejna kobieta, którą znasz, choć będziesz się tego wypierał? – zapytała Emma.

Te słowa lekko mnie zaskoczyły. Ich bezpośredniość mnie rozbawiła, a brat dziewczyny absolutnie nie był przygotowany na ten przytyk. Zastygł i chyba nie bardzo wiedział, co odpowiedzieć.

Uśmiechnęłam się pod nosem. Słyszałam co nieco o podbojach Cadena i coś mi mówiło, że z reguły nie pamiętał imienia kobiety, z którą spędził namiętne chwile.

– Emma, wspominałaś o jakiejś kobiecie, zanim weszliśmy do restauracji – zaczęłam niewinnie, zerkając na coraz bardziej poirytowanego przyjaciela.

– Tak. Spotkaliśmy jego koleżankę i na pewno go znała, ponieważ przywitała go, wypowiadając jego imię. Niestety Caden zachował się bardzo niegrzecznie, bo do samego końca szedł w zaparte, utrzymując, że to pomyłka.

– Czyli to była „ta" koleżanka? – Poruszyłam brwiami, żeby podkreślić odpowiednie słowo.

Caden parsknął głośno śmiechem, podniósł filiżankę i upił łyk gorzkiej kawy, którą przed chwilą postawił przed nim kelner.

– Gdy chciał ją wyminąć, zastąpiła mu drogę i przez chwilę uprawiali jakiś dziwny taniec na środku chodnika. On w prawo, ona w lewo i na odwrót. To wyglądało komicznie. Caden chyba się nawet delikatnie przestraszył – dodała Em, kręcąc rozbawiona głową. – Było mi jej przez to trochę szkoda. Ewidentnie ją znał…

– Zachowałeś się bardzo niełądnie – oznajmiłam stanowczym głosem, nabijając się z przyjaciela. – Jaki ty dajesz przykład siostrze? Wstydź się!

– Nigdy nie obiecuję powtórki z rozrywki. Nie wiem, może odniosła mylne wrażenie? Coś mi się jednak wydaje, że twoja opowieść będzie dużo lepsza. – Uśmiechnął się kącikiem ust, czekając na szczegóły.

– W zasadzie to nie ma co opowiadać – jęknęłam zakłopotana, czując, jak rumieniec pokrywa moje policzki. – Gdy tylko go zobaczyłam, dotarło do mnie, że zostałam wkręcona, i to z premedytacją.

– No to fajne masz te koleżanki w pracy – sarknęła pod nosem Em.

– Nie wszystkie są takie zołzowate, ale Angela chyba chciała się delikatnie zemścić, ponieważ od dobrych kilku tygodni wypytuje mnie o ciebie. – Przeniosłam wzrok na Cadena. – Już nie mówiąc o tym, że wszelkimi możliwymi sposobami stara się wyłudzić ode mnie twój numer telefonu. Bronię cię jak lwica, ale nie wiem, ile jeszcze wytrzymam – dodałam, udając przerażenie. – Chyba nie może o tobie zapomnieć.

– Dzięki, że mnie nie wydałaś, księżniczko. Jestem twoim dłużnikiem. – Caden puścił mi oczko i nie spuszczając ze mnie wzroku, splótł ze sobą palce dłoni, położone luźno na stole. – Najwyraźniej kobiety nie potrafią wyrzucić mnie z pamięci.

– Tak, braciszku. To już wiemy.

Roześmiałam się głośno, a po chwili dołączyła do mnie również Emma. Przyjaciel siedział naprzeciwko niewzruszony i wcale nie było mu do śmiechu.

Zazdrościłam mu takiego luźnego podejścia do seksu, ponieważ miałam trochę inne wyobrażenie na temat intymnych relacji. Nie mogłam i nie potrafiłam iść do łóżka z mężczyzną poznanym kilka godzin wcześniej. Hamowała mnie jakaś wewnętrzna blokada. W moim życiu nie pojawił się nikt godny uwagi, więc brak chłopaka oznaczał brak seksu. Oczywiście potrafiłam o siebie zadbać, ale brakowało mi męskich dłoni i ciasnych ramion.

Po prostu brakowało mi mężczyzny.

– Alex, następnym razem unikaj randek w ciemno. To dość niebezpieczne – zasugerował, mierząc mnie troskliwym wzrokiem. – Ten gość sprawiał wrażenie nieobliczalnego.

– Najwyraźniej ilość mięśni nie idzie w parze z poziomem intelektu – rzuciła wyluzowana Emma, wpatrując się z zainteresowaniem w kartę dań.

– Na szczęście ta reguła nie zawsze się sprawdza. Mam niesamowitego trenera crossfitu, który łączy te cechy wręcz genialnie, więc to wszystko zależy od faceta. Caden, ty wiesz, że mam dwadzieścia pięć lat, prawda?

– Wiem, ale Logan chyba nie byłby zadowolony z twojego dzisiejszego randkowicza.

– Chyba mnie nie podkablujesz? – Upiłam spory łyk rumu, żeby się choć trochę uspokoić.

– Oczywiście, że nie. O ile obiecasz, że dasz sobie spokój z randkami w ciemno.

– Słowo harcerza. – Nachyliłam się nad stołem i zaczęła szeptać tak, żeby Emma nie usłyszała: – Szczerze mówiąc, to znalazłam chyba inny sposób na to, żeby się rozerwać.

Caden zastygł na moment, kompletnie nie rozumiejąc, o czym mówię. I absolutnie nie zamierzałam go uświadamiać. Już widziałam oczami wyobraźni, jaką zaserwowałby mi gadkę umoralniającą, a później pognałby z prędkością światła i opowiedział o wszystkim mojemu nadopiekuńczemu bratu. W życiu nie zamierzałam się sama podkładać.

W sumie wcześniej ten pomysł wydawał się szalony i totalnie nie w moim stylu, ale po dzisiejszej randce i kilku łykach rumu już nie byłam taka pewna, czy przypadkiem to nie jest idealne rozwiązanie.

– Zdradzisz jakieś szczegóły? – dopytywał zaintrygowany przyjaciel, znacznie ściszając głos.

– W życiu! – Obiecałam sobie w duchu, że nie pisnę nawet słowa o swoich planach, po czym wyprostowałam się na

krześle i skupiłam uwagę na przyjacielu, który nie wyglądał na zadowolonego.

Po chwili się jednak uśmiechnął, obdarzając mnie tym czarującym spojrzeniem, które zapewne działało na większość kobiet.

– Daj spokój, Alex. Mnie możesz powiedzieć…

– Jasne. – Parsknęłam głośnym śmiechem. – Jesteś jeszcze gorszy od Logana. On ma świra na punkcie mojego bezpieczeństwa, a temat moich mężczyzn jest u niego na liście zakazanej. On chyba dalej myśli, że mam piętnaście lat. Coś mi się zresztą wydaje, że ty nie jesteś lepszy.

– Nie rozumiem. O co ci chodzi? Jesteś młodszą siostrą mojego przyjaciela, więc to normalne, że się o ciebie martwię.

– Dobra – westchnęłam ciężko. – Ta rozmowa nie ma sensu.

– Okej. – Podniósł dłonie w geście poddania się, ale dalej mnie czujnie obserwował, pewnie czekając, aż pęknę i wyznam mu wszystko jak na spowiedzi.

Nic z tego. Akurat ten sekret musiał pozostać sekretem. Gdyby się dowiedział, że planuję wybrać się do ekskluzywnego klubu Moon – a znając go, to dokładnie wiedział, co się w nim dzieje – to od razu wypaplałby wszystko mojemu bratu, a ja dostałabym szlaban.

I to do końca życia!

Godzinę później byliśmy już najedzeni i rozluźnieni. Na szczęście Caden odpuścił, więc poruszaliśmy tylko luźne tematy. W zasadzie to chyba Emma gadała najwięcej. Brakowało jej starszej siostry, więc służyłam jej radą, bardzo przyjemnie spędzając ten czas.

– Wszystko było przepyszne – oznajmiła Emma, chwytając się za brzuch.

– Masz rację. Cieszę się, że na was wpadłam. Już myślałam, że wrócę do domu głodna, bo ten cham skutecznie stłumił moje uczucie głodu.

– Dawno się nie widzieliśmy – wypalił nagle Caden, intensywnie mi się przyglądając.

– To prawda – przytaknęłam, dopijając resztę rumu. – Może coś zorganizujemy? Zbierzemy wszystkich i wreszcie się spotkamy? Kluby odpadają, przecież Logan na pewno nie pozwoli swojej ciężarnej dziewczynie wdychać dymu papierosowego, bo to mogłoby zaszkodzić maleństwu.

– Masz rację, a znając Gabriela, to w klubie nie odstępowałby Rosalyn nawet na krok, bo to przecież cholerny zazdrośnik.

– To może jakaś restauracja? Albo u nas w domu?

– Tym razem możemy się spotkać u mnie – rzucił pewnie Caden. – Już dawno nie organizowałem żadnej imprezy.

– Świetnie. To może wstępnie w sobotę za dwa tygodnie?

– Może być.

Chwilę później przyjaciel uregulował rachunek, po czym zaproponował, że odwiezie mnie do domu. Nie chciałam mu robić problemu, ale utrzymywał twardo, że nie zrezygnuje ze swojej propozycji.

***

Po odprężającym prysznicu położyłam się w przydługiej koszulce do łóżka i ponownie zaczęłam rozmyślać nad pomysłem, który podrzuciła mi Sylvia – stała klientka mojego salonu beauty.

Kilka dni temu w czasie trwania zabiegu wyszczuplającego ponownie zaczęłyśmy rozmowę o facetach, randkach i podłym nastroju, który towarzyszył nam za każdym razem podczas spotkania z kompletnie rozczarowującym przedstawicielem płci przeciwnej. Na początku niezbyt chętnie dzieliła się ze mną szczegółami, ale w końcu stwierdziła, że powinnam

spróbować czegoś nowego, i opowiedziała mi o klubie, do którego wstęp mają tylko członkowie, wcześniej dokładnie przebadani i prześwietleni.

Głównym celem wizyty w tym owianym tajemnicą miejscu jest szeroko pojęta rozrywka, dostarczanie sobie przyjemności bez zobowiązań i bez żadnych obietnic. Wszystko zależy od tego, czego pragniemy i na jak wiele jesteśmy w stanie pozwolić nieznajomemu.

Gdy klientka zaczęła opowiadać o swoich doświadczeniach i tym fascynującym klubie, lekko się zawstydziłam. Jakoś nigdy nie wyrażałam na głos swoich potrzeb, ale z pewnością wynikało to z mojego niewielkiego doświadczenia.

Nigdy nie miałam szczęścia do mężczyzn i nawet tych dwóch, którzy pojawili się w moim życiu podczas studiów, nie wspominałam z tęsknotą czy rozmarzeniem. Było do dupy, jeśli mam być szczera. Bez fajerwerków, cudownych doznań czy orgastycznych orgazmów.

Im dłużej klientka wtajemniczała mnie w mroczne kuluary klubu, tym moje podekscytowanie rosło, a apetyt na spróbowanie czegoś nowego stawał się coraz ostrzejszy. Członkostwo za pierwsze pół roku kosztowało sporo kasy, ale w zamian za to miałabym zapewnione anonimowość i bezpieczeństwo.

Byłam coraz bliżej podjęcia tej ryzykownej decyzji i zamierzałam się w końcu przełamać. Nie miałam do stracenia nic więcej prócz kilku tysięcy dolców.

ROZDZIAŁ 3

Caden

Jadąc do pracy w poniedziałkowy poranek, rozmyślałem o spotkaniu z Alex. Nie mogłem uwierzyć, że taka fantastyczna kobieta dalej nie miała nikogo na stałe, a w dodatku trafiała na takich baranów, jak chociażby ten napakowany ćwok.

Najwyraźniej nie miała szczęścia do porządnych facetów i coś mi się wydawało, że trochę w tym winy Logana. Zazwyczaj skutecznie potrafił odstraszyć potencjalnie zainteresowanych chłopaków.

Prowadziłem życie singla i jak na razie absolutnie nie narzekałem na ten stan. Przyjaciele byli szczęśliwi ze swoimi połówkami, ale raczej im tego nie zazdrościłem. Korzystałem z tego etapu życia, na którym obecnie się znajdowałem, nawiązując nowe niezobowiązujące znajomości. Z moją pozycją, firmą, wyglądem i majątkiem stanowiłem smaczny kąsek dla kobiet szukających partnera, tylko że żadna jak do tej pory nie zatrzymała mnie na dłużej ani nawet nie zainteresowała na tyle, żeby spotkać się z nią więcej niż kilka razy.

Zastanawiało mnie, co Alex miała na myśli, mówiąc, że wpadła na świetny pomysł. Trochę się bałem, co wymyśliła,

ale liczyłem, że jej starszy brat niezmiennie trzyma rękę na pulsie i pilnuje siostry.

Wjechałem do garażu podziemnego wieżowca, zatrzymując się na miejscu podpisanym jako „Prezes CR Design". Co prawda obok znajdowało się identyczne, ale tak postanowiliśmy ze wspólnikiem. Razem z Rickiem stworzyliśmy firmę od podstaw, więc w ramach żartu obaj zostaliśmy prezesami. Udziały podzieliliśmy na pół, więc odpowiedzialność, ale też zyski dzieliliśmy po połowie. Od studiów całkiem dobrze się dogadywaliśmy i pomysł założenia własnej firmy powstał na jednej z imprez studenckich na ostatnim roku. Później po prostu robiliśmy wszystko, żeby to pijackie marzenie przeistoczyć w rzeczywistość.

Ostatecznie wszystko przebiegło według planu. Obaj zaliczyliśmy roczne staże w firmach architektonicznych, skrzętnie odkładając pieniądze na własną firmę, a później ostro wzięliśmy się do pracy.

W tej chwili radziliśmy sobie całkiem nieźle. Mieliśmy sporo zleceń, więc nie narzekaliśmy na brak pracy. Zatrudnialiśmy już około stu pięćdziesięciu pracowników i nasza firma rozwijała się coraz prężniej na kalifornijskim rynku. Braliśmy udział w wielu przetargach na wykonanie projektów i często zdarzało się, że nasza wizja oraz pomysł okazywały się najlepsze.

Po przyłożeniu karty do czytnika w windzie wjechałem na najwyższe, a więc trzydzieste piętro wieżowca, które wynajmowaliśmy od dewelopera. Miejscówka firmy miała w tej branży ogromne znaczenie. Świadczyła o renomie, luksusie i najwyższej jakości świadczonych usług.

Gdy tylko znalazłem się w korytarzu prowadzącym do gabinetu, odruchowo zerknąłem w prawo. Dzięki szklanej ścianie oddzielającej korytarz od otwartej strefy, gdzie znajdowali się asystenci, graficy, projektanci oraz jeszcze kilkadziesiąt osób pełniących ważne funkcje w naszej firmie, można było ich obserwować podczas pracy. Z doświadczenia wiedziałem,

że gdy byli wystawieni na widok, wykonywali przydzielone zadania efektywniej, więc to rozwiązanie zdecydowanie przypadło mi do gustu.

Po lewej mieściły się biura osób na wyższych stanowiskach i one pracowały już w bardziej komfortowych warunkach, za zamkniętymi drzwiami. Dalej znajdowały się sale konferencyjne, potrzebne podczas spotkań czy konferencji. Korytarz kończył się sporej wielkości holem, gdzie po przeciwnych stronach zostały ustawione biurka asystentek mojej i Ricka, przylegające do naszych gabinetów.

– Dzień dobry – przywitałem się z dwoma kobietami, a bardziej wylewnie, bo buziakiem w policzek, z moją mamą. Wspierała mnie od momentu założenia firmy i z pewnością bez jej pomocy i doświadczenia na rynku deweloperskim, które zbierała latami, za cholerę ten plan zbudowania świetnie prosperującej firmy po prostu by się nie powiódł.

Od zawsze była rannym ptaszkiem, więc gdy wychodziła do pracy, ja dopiero wstawałem, dlatego nasze pierwsze spotkanie w ciągu dnia miało miejsce dopiero w firmie.

Aktualnie pełniła funkcję mojej asystentki, choć nie lubiłem tego określenia. Gdybym miał na to jakikolwiek wpływ, to zatrzymałbym ją w firmie na kilka kolejnych lat. Niestety ostatnio coś wspominała o przejściu na emeryturę, ale nie ciągnąłem tego tematu, licząc po cichu na to, że to tylko chwilowe zmęczenie.

– Dzień dobry, synku.

– Dzień dobry, panie Lexington – zaświergotała Penny, podnosząc się z miejsca.

Jej coraz krótsze spódniczki zdecydowanie nie nadawały się do pracy na tym stanowisku, ale najwyraźniej pojawiała się tu w innym celu. Pracowała dla Ricka i nie miałem z nią za wiele wspólnego, więc nie wtrącałem się wspólnikowi w to, jakie asystentki zatrudniał. Na samym początku sztywno ustaliliśmy podział obowiązków i każdy pilnował swojej działki.

Jak tylko przekroczyłem próg gabinetu, odwiesiłem marynarkę na wieszak i podszedłem do ekspresu, żeby wypić kolejną dawkę kofeiny, która z pewnością doda mi energii.

Nagle usłyszałem stukot obcasów, więc będąc przekonanym, że to mama, odwróciłem się i uśmiechnąłem szeroko.

– Mamo? Masz ochotę na nektar bogów?

– Nie, dziękuję. W moim wieku częściej pije się już ziółka niż tę czarną cholerę – mruknęła, siadając na fotelu przy biurku.

Każdego poranka przedstawiała mi plan spotkań i zadań na cały dzień, ale często poruszaliśmy też tematy prywatne. Była niezastąpiona. Miałem tylko ją i Emmę. Kochałem je ponad wszystko, dlatego sprzedałem mieszkanie i kupiłem większy dom, żebyśmy mogli zamieszkać razem, korzystając z wygód i przestrzeni, a przede wszystkim z ogromnego ogrodu.

– No więc tak… O jedenastej masz spotkanie z panem Changlerem w sprawie projektu nowego osiedla w Palmdale.

– Okej. – Zająłem miejsce na ogromnym skórzanym fotelu.

– Sala konferencyjna jest już przygotowana do prezentacji. Dostaliśmy informację, że ogłoszono konkurs na stworzenie projektu muzeum sztuki współczesnej. Na mailu masz dokładne wymagania inwestora. Mamy trzy miesiące na przedstawienie pomysłu wraz z wizualizacją.

– Nie za wiele, ale na pewno damy radę. – Pokiwałem głową, upijając łyk kawy.

– No i jeszcze jedna sprawa. – Westchnęła ciężko i położyła na biurku trzy czerwone teczki. – Tutaj masz najlepsze kandydatki na twoją nową asystentkę. Zrobiłam wstępną selekcję, ponieważ zgłosiło się aż trzydziestu sześciu kandydatów. Przejrzyj teczki i myślę, że powinniśmy zaprosić je wszystkie na rozmowę tego samego dnia.

– Mamo… Nic nie przekona cię do zmiany decyzji? – Mój głos przepełniała nadzieja.

Świetnie mi się pracowało z mamą, a biorąc pod uwagę asystentkę Ricka, to chyba nie zniósłbym na dłuższą metę tego całego mizdrzenia się.

Zdawałem sobie sprawę z tego, że nie wszystkie asystentki marzyły o wygrzewaniu się w łóżku szefa, ale doświadczenie wspólnika dawało mi jasny przekaz. To była chyba jego szósta asystentka od początku istnienia firmy i część z nich rzeczywiście lądowała w jego łóżku, ale zawsze kończyło się to bardzo źle.

Nie chciałem sobie dokładać problemów, więc nawet nie rozglądałem się za nową asystentką, wierząc, że mama jeszcze zmieni zdanie.

– Nie, synku. Pracuję od szesnastego roku życia. Po prostu przyszła odpowiednia pora na to, żeby w końcu skupić się na sobie i swoich potrzebach. Zamierzam wreszcie zająć się swoimi pasjami, a wychodząc stąd późnym popołudniem, jestem kompletnie wykończona i nie mam już na nic siły.

– Rozumiem – odparłem zrezygnowanym tonem, bo nie sądziłem, że poniedziałek zacznie się od tak koszmarnej wiadomości.

W domu nie rozmawialiśmy na temat pracy, żeby skupić się na rodzinie, więc dopiero teraz zrozumiałem, dlaczego mama wczoraj przy obiedzie sprawiała wrażenie jakiejś przygaszonej i smutnej. Pewnie się spodziewała, że ta rozmowa nie będzie dla mnie przyjemna, ale trudno – czas wziąć się w garść.

– Nie martw się. Jak tylko znajdziesz odpowiednią asystentkę, na początek zatrudnimy ją na pół etatu. Zostanę w firmie przez jakiś czas, żeby pomóc jej się we wszystko wdrożyć. Nie zostawię cię, synku, na lodzie.

Naszą rozmowę przerwało dość głośne pukanie do drzwi.

– Cześć. Masz chwilę? – zapytał Rick, wchodząc do środka.

– Zostawię was samych, a ty przejrzyj te teczki i daj mi znać, co myślisz – rzuciła mama i ruszyła do wyjścia.

– Co się dzieje? – Zapewne zauważył mój parszywy nastrój.

– Mama chce odejść.

– Co ty gadasz? Cholera! To najgorsza wiadomość tego miesiąca. – Najwidoczniej Rick przejął się tą informacją bardziej niż ja. – Twoja mama wszystko ogarnia. Stary, co my bez niej zrobimy? Moja asystentka to jakaś porażka. Nie uwierzysz, jaki dzisiaj z rana odstawiła cyrk. – Skrzywił się, jakby właśnie został zmuszony wypić co najmniej szklankę soku z cytryny. – Wparowała do mojego gabinetu, niosąc tacę z kawą. Jak tylko podeszła do mojego biurka, usłyszałem brzdęk porcelany, a gdy podniosłem wzrok, zobaczyłem plamę na jej białej bluzce.

– No i?

– Zaczęła rozpinać guziki, a gdy stała już przede mną w staniku, to zapytała, czy nie chcę się odprężyć.

– No to widzę, że Penny przeszła samą siebie. Jest chyba najbardziej bezpośrednią asystentką spośród wszystkich, które u ciebie pracowały. Inne jakoś tak na okrętkę starały się dobrać do twojego rozporka.

– Wiesz, że nie jestem święty, ale wyznaję jedną bardzo ważną zasadę: nie sra się we własnym gnieździe. Co prawda dwa razy uległem, bo przecież nie jestem z kamienia. Ale stary! Wracając do tematu, sam powiedz: kto to wszystko ogarnie, jak zabraknie Laury? Cholera! A może da się jeszcze coś zrobić?

– Nie sądzę. Jedynym pocieszeniem jest to, że przez jakiś czas jeszcze z nami zostanie, więc podszkoli nową asystentkę, która może będzie umieć coś więcej niż twoja. A swoją drogą, to dlaczego trzymasz tę Penny?

– Nie chcesz wiedzieć… – mruknął, przecierając twarz ze wstydu.

– Dawaj. Jakoś mnie to wcześniej nie zastanowiło, ale teraz to już musisz powiedzieć.

– To siostra mojego kolegi z osiedla. Byłem mu winny przysługę, więc jeszcze przez jakiś czas jestem zmuszony się z nią pomęczyć.

– Czy chcę wiedzieć, za co ta przysługa? – Nie ukrywałem szerokiego uśmiechu, widząc, że Rick w sekundę się lekko zaczerwienił. Bardzo rzadko mu się to zdarzało, więc najwyraźniej sytuacja, w jakiej się znalazł, trochę go zawstydziła.

– Pomógł mi, po prostu, jakieś trzy miesiące temu. Tylko się nie śmiej, bo pamiętaj, że karma wraca! – Pogroził mi palcem, czym mnie tylko jeszcze bardziej rozbawił. – Niedaleko mojego domu wprowadziła się fajna laska i wiesz, zacząłem robić podchody i podczas trzeciej wizyty wylądowaliśmy w łóżku.

– Okej. I co? Nie zaspokoiłeś jej?

– Ależ zaspokoiłem, i to dwukrotnie! Tyle że w pewnym momencie, gdy tak leżeliśmy w pościeli, usłyszeliśmy hałas na dole, a chwilę później jakiś mężczyzna zaczął wołać jej imię.

– To był jej mąż?

– Tak. Laska od razu zgłupiała i zaczęła wyrzucać przez okno moje ciuchy, a potem kazała mi wyjść na taras i skoczyć. Ta sytuacja nie należała do przyjemnych doświadczeń.

– Niezły cyrk.

– Gdy wylądowałem na trawniku, na szczęście nie łamiąc sobie żadnej kończyny podczas tego ryzykownego skoku, zorientowałem się, że ta wariatka, wyrzucając moje ciuchy, nawet nie ogarniała, co robi i gdzie je rzuca, bo ostatecznie na trawie leżały tylko moje buty, a spodnie i koszula wisiały wysoko na gałęziach drzewa.

Roześmiałem się głośno, wpatrzony w zawstydzonego przyjaciela, nie dowierzając w tę popapraną historię. Miałem nadzieję, że wyciągnie z niej jakieś wnioski. Z reguły jednak wciąż zachowywał się jak męska dziwka.

– Już? Skończyłeś? – zapytał, zirytowany.

– Dobra. Już. – Odchrząknąłem, dalej tłumiąc śmiech. – Więc byłeś nagi, w ogródku kochanki i musiałeś się jakoś dostać do domu…

– Właśnie. Rozejrzałem się dookoła, licząc na to, że znajdę coś, czym ściągnę z drzewa te cholerne ubranie, a wtedy zauważyłem sąsiada z domu obok, który uśmiechnięty podniósł się z fotela i do mnie podszedł, zabierając po drodze długie grabie. Zanim mi je dał, powiedział, że będę jego dłużnikiem, i tyle. No, a teraz muszę się bujać z jego napaloną siostrą.

– I to by było tyle z tego twojego niesrania we własnym gnieździe…

– No właśnie. Muszę się bardziej pilnować, bo ta zasada poszła się już dawno pieprzyć. Ale przynajmniej staram się już nie bzykać lasek z okolicy. Tak na wszelki wypadek – dodał, czym ponownie mnie rozbawił.

– Dlaczego nie pochwaliłeś się tym wcześniej? To rewelacyjna historia. Powinieneś ją opowiadać znajomym w ramach przestrogi.

– Daj spokój. Miałem sporo szczęścia, że jej mąż nic nie zauważył. Dowiedziałem się od sąsiada, że to żołnierz, więc brakowało tylko, aby przyszedł się ze mną rozliczyć za bzykanie żony. Zapewne trzyma jakąś spluwę w domu i pewnie nie zawahałby się jej użyć.

– Ty to masz przygody, stary. Teraz już rozumiem, dlaczego męczysz się z Penny. Szczerze mówiąc, to myślałem, że cię na chwilę zaćmiło na rozmowie kwalifikacyjnej.

– Nie dziwię się. Penny raczej nie grzeszy inteligencją. – Pokręcił głową zrezygnowany. – Dlatego twoja mama musi zostać. Inaczej nie damy sobie rady.

– Nie ma szans, żeby zmieniła zdanie. Jak już coś postanowi, to koniec. Uwierz mi. Tu są teczki z kandydatkami.

– Dobra, to pokaż, co tam masz. Może będzie ktoś godny uwagi… – Sięgnął po pierwszą z brzegu.

Nagle do głowy wpadł mi pewien pomysł: *wezmę pod uwagę reakcję Ricka na zdjęcia dziewczyn. Wybiorę tę, która najmniej go zainteresuje – wtedy istnieje spore prawdopodobieństwo, że nie będzie z nią flirtował, a przede wszystkim nie będzie jej rozpraszał podczas pracy.*

Mój pomysł wydawał się genialny i po dziesięciu minutach, podczas których przejrzał wszystkie teczki, miałem już swój typ. Zaintrygowany zerknąłem na zdjęcie. Dziewczyna była ładna, ale bez szału. Liczyłem, że będzie skrupulatna, zorganizowana i bardziej przyłoży się do pracy niż do uwodzenia szefów.

ROZDZIAŁ 4

Alex

Tydzień mijał spokojnie na pracy i wykonywaniu zabiegów upiększających, na które był coraz większy popyt. W zasadzie to miałyśmy ręce pełne roboty i często zapisywałyśmy klientki na kilka tygodni do przodu, bo po prostu brakowało wolnych terminów.

Zatrudniałam trzy dziewczyny i na razie nie zamierzałam powiększać zespołu. Lubiłam klimat panujący w moim salonie. Podchodziłyśmy do każdej klientki indywidualnie, co bardzo mi odpowiadało. Sama korzystając z zabiegów w innych miejscach, cieszyłam się, gdy traktowano mnie wyjątkowo, a nie jak kolejną kobietę z kilkunastu w ciągu dnia.

Kilka razy odwiedziłam większe salony kosmetyczne w okolicy, żeby trochę poobserwować konkurencyjne miejsca, sprawdzić, czym się wyróżniają, lub dowiedzieć, jakiej jakości oferują usługi. Dzięki moim infiltracyjnym poczynaniom doszłam do bardzo ciekawych wniosków. Nie podobało mi się przede wszystkim to, że w większych salonach klientkę zazwyczaj traktowano jak jedną z wielu, a pracownice nawet nie miały czasu na przeprowadzenie ankiety, a przede wszystkim na spokojną rozmowę, naprowadzającą na jej oczekiwania.

Większość tych miejsc skupiała się na ilości, a nie jakości świadczonych usług. Do takiej sytuacji nie zamierzałam nigdy dopuścić.

Wolałam wykonywać wysokiej jakości zabiegi, ale dla mniejszej liczby kobiet, co dawało dużo większą satysfakcję niż pieniądze. Choć i tak nie miałam na co narzekać. Pracowałam na dobrej jakości produktach, więc ceny zabiegów nie należały do niskich. Odpowiadał mi rytm i sposób, w jaki wykonywałyśmy naszą pracę, a także wysokość comiesięcznych zysków.

Od jakiegoś czasu miałam problem z jedną z moich pracownic – Angelą. Przekonałam się już, że to świetna kosmetyczka. Nigdy nie słyszałam złego słowa odnośnie do jej zaangażowania czy pracy, ale po tej cholernej randce, którą ustawiła mi ze swoim bratem, zachowywała się bardzo dziwnie. Była chyba obrażona. Nie odpowiadała na pytania lub zbywała mnie półsłówkami. Pewnie ten idiota coś jej nagadał i dlatego zachowywała się teraz jak naburmuszony bachor.

Postanowiłam, że dam jej trochę czasu, żeby ochłonęła, a jeśli dalej będzie psuć atmosferę w pracy, to się po prostu pożegnamy. Na jej miejsce zgłosi się dziesięć równie dobrych kosmetyczek, więc wcale się tym nie przejmowałam. Na początku przymykałam oko na jej dość wyjątkowe zachowanie, ponieważ pozostałe dziewczyny się z nią zżyły. Myślałam więc, że po pewnym czasie odnajdzie się w naszej ekipie, ale może się jednak myliłam.

Z podekscytowaniem zerkałam na zegarek, coraz bardziej rozgorączkowana spotkaniem z Sylvią. To znaczy, nie ekscytował mnie tak bardzo sam zabieg depilacji laserowej, co rozmowa z moją klientką i szczegóły, jakie – miałam nadzieję – zdradzi odnośnie do mrocznego klubu Moon.

– Wprowadził mnie tam mój były – zaczęła, gdy położyła się na łóżku, a ja przygotowywałam wszystko do przeprowadzenia zabiegu. – Możesz się tam dostać tylko z polecenia, ale z tym nie będzie problemu. Tak jak ci mówiłam, najpierw

wpłacasz zaliczkę na konto. Wszystkie dane dostaniesz kurierem. Sprawdzają cię bardzo wnikliwie – czy nie byłaś karana, czy nie popełniłaś jakiegoś przestępstwa – dosłownie prześwietlają cię całą, łącznie z przebytymi chorobami, przyjmowanymi lekarstwami, ale też biorą pod uwagę twoje dochody, pracę… W twoim przypadku tu nie będzie problemu. Masz salon, który dobrze prosperuje. Po kilku dniach, jeśli przejdziesz wstępną weryfikację, dostajesz skierowanie na badanie z dokładnym terminem i miejscem. Preferują zastrzyk antykoncepcyjny…

– To świetnie. – Uśmiechnęłam się pod nosem, bo najwyraźniej wreszcie ta metoda antykoncepcji do czegoś się przyda.

– Okej. W takim razie powinnaś posiadać zaświadczenie od swojego lekarza, że przyjmujesz regularnie zastrzyk.

– Będę pamiętać – przytaknęłam, przesuwając głowicą po zgrabnych łydkach Sylvii w celu depilacji tych kilku niewidocznych włosków, które dalej odrastały, mimo że to już chyba dziesiąta sesja.

– Dobra. Jak już będą wyniki i wszystko będzie w porządku, otrzymasz informację o kolejnym przelewie. Gdy dostaną pieniądze, pojawi się u ciebie kurier z bransoletką i maską. Jest na niej twój numer klienta oraz taka mała zawieszka. Na początek dostajesz jedną. To upoważnia cię do wstępu tylko do pierwszej strefy.

– Myślałam, że będę mogła poruszać się po całym klubie. – Zaskoczona zastygłam na moment, przerywając zabieg, i zerknęłam na nią.

– Na początku jesteś na tak zwanej wejściówce próbnej. Możesz się poruszać tylko po pierwszej strefie. Ten okres trwa miesiąc. Na tym poziomie znajdują się amatorzy raczej waniliowego seksu i pieszczot, bez żadnych specjalnych udziwnień. Miesiąc później możesz poruszać się bez problemu na poziomie drugim, gdzie pojawiają się zwolennicy większych doznań i ci, którzy lubią popatrzeć. Po raz kolejny chcę ci

przypomnieć, że sama decydujesz, co chcesz robić i na co się zgadzasz. To od ciebie zależy, na co pozwolisz innym. To ma być dla ciebie przyjemność. Odkrywanie swojego ciała i tego, co cię kręci, rozumiesz?

– Tak. Rozumiem – odparłam lekko speszona. – A co jest w takim razie na trzecim poziomie?

– To już dla bardziej doświadczonych i potrzebujących mocniejszych doznań. Są tam wszelkiego rodzaju narzędzia do zwiększania przyjemności. Przeróżne bicze, kajdanki, dildo. Znajdziesz tam uchwyty do podwieszania, łańcuchy, ławeczki do otrzymywania batów. Istnieje tam cała masa przeróżnych możliwości, które pomogą spełnić swoich wymyślne fantazji. Na każdym piętrze jest wydzielona strefa, w której znajdują się pokoje, więc zawsze można się bawić w intymniejszych warunkach. No i ostatni poziom, to już dla zaawansowanych. Tam, z tego, co słyszałam, są już bardziej brutalne zabawy, ale na początek to myślę, że to by było dla ciebie za dużo. Najpierw musisz poznać siebie i swoje potrzeby.

– To, co mówisz, brzmi tak nieprawdopodobnie i absurdalnie, że jestem zszokowana, ale też coraz bardziej podekscytowana. Masz rację, na początek wystarczy mi poziom pierwszy. Wiesz, moje życie intymne jest tak ubogie, że nawet nie wiem, co mnie kręci.

– Kochana, wszystko przed tobą. Trzeba mieć tylko otwarty umysł i wyzbyć się wstydu. Wszystko jest dla ludzi. To miejsce jest po to, żeby spełniać swoje wyuzdane marzenia i zachcianki. Najważniejsze w tym jest to, że jesteś anonimowa. Zakładasz koronkową maskę i wiesz, najlepiej, gdybyś wyprostowała może jeszcze te loki, zrobiła mocniejszy makijaż… Tak, by totalnie zmienić wygląd.

– Cholera – jęknęłam, kończąc zabieg. – Trochę się boję, jak o tym pomyślę.

– Jesteś tam bezpieczna. W całym klubie są ochroniarze i kamery. W umowie będzie zapis, że gwarantują ci

bezpieczeństwo. A poza tym zawsze możesz wyjść, jeśli ci się nie spodoba. Co masz do stracenia oprócz kilku tysięcy dolców?

– Niby masz rację.

Gdy Sylvia usiadła i zdjęła okularki, spojrzałam jej prosto w oczy.

– Powiem ci szczerze, że nigdy nie żałowałam, że odwiedziłam to miejsce – wyznała. – Lepsze to niż kolejne nieudane randki i zniewieściali chłopcy, którzy nie są w stanie zaproponować ci nic więcej oprócz seksu bez orgazmu. Przerabiałam to już wiele razy, więc teraz przynajmniej dobrze się bawię, bez zobowiązań. Piątek, sobota i niedziela. Tylko wtedy możesz się tam wybrać. I najważniejsze: kurier, który będzie się z tobą kontaktował, będzie też twoim kierowcą. Kobiety, które pojawiają się tam bez partnerów czy znajomych, są pod specjalną opieką.

– To brzmi logicznie. – Usiadłam na krześle naprzeciwko Sylvii. – W życiu bym się nawet nad tym nie zastanawiała, ponieważ raczej nie należę do tych odważnych, jeśli chodzi o te sprawy, ale naprawdę mam już serdecznie dość tych cholernych randek. Tracę czas i pieniądze, a wracając do domu, czuję się rozczarowana kolejnym nieudanym spotkaniem. Czy to tak dużo, że chcę zdecydowanego faceta? Konkretnego, silnego, czarującego? Tak strasznie brakuje mi seksu… – wymamrotałam z żalem w głosie, wpatrując się w szeroki uśmiech Sylvii.

– I to wszystko dostaniesz właśnie w klubie. Zawsze czuję się tam bezpiecznie i anonimowo. Nigdy nie spotkałam tam żadnego znajomego, ale też zawsze staram się wyglądać inaczej niż na co dzień. Robię mocniejszy makijaż i zakładam perukę. Mam już w kolekcji chyba z pięć różnych. A poza tym klimat, który tam panuje, już sam w sobie jest mroczny i podniecający. Zawsze, gdy jestem już w środku, to wszystko dookoła pozytywnie mnie nastraja. Przytłumione światło,

relaksująca muzyka sącząca się z głośników, zapach wypełniony testosteronem… A co najważniejsze, otaczają mnie mężczyźni pełni tajemnic, schowani za czarnymi maskami, którzy w spojrzeniu mają obietnicę rewelacyjnej rozrywki i przyjemności wychodzącej poza wszelką skalę. To wszystko jest niesamowite – rozmarzyła się, zagryzając dolną wargę.

– Dobra, wiesz co? Przekonałaś mnie. Ostatnia moja randka była tak cholernie przygnębiająca i wkurzająca, że po wszystkim chciało mi się po prostu płakać. W zasadzie to nie mam nic do stracenia. Dowiedz się, proszę, czy twój przyjaciel może mnie polecić w klubie.

– Alex, ja już mu o tobie opowiadałam i poręczyłam za ciebie. Zaraz dam mu znać, że jesteś zdecydowana, więc wszystko załatwię, a ty czekaj na kuriera z danymi do przelewu.

– Dzięki za pomoc.

Gdy Sylvia zapłaciła za zabieg, udałam się na zaplecze. Potrzebowałam to jeszcze raz na spokojnie przemyśleć, ponieważ znowu naszły mnie spore wątpliwości. Nie zdążyłam jednak rozłożyć tej decyzji na czynniki pierwsze, ponieważ pojawiła się kolejna klientka.

Jakież było moje zdziwienie, gdy kilka minut przed siódmą pojawił się w salonie wysoki, elegancki mężczyzna w czarnym garniturze i dziwnym nakryciu głowy, trochę przypominający wyglądem tych dystyngowanych mężczyzn z zeszłego stulecia.

Przywitał się ciepło i przekazał mi czarną kopertę. Zanim zdążyłam się ogarnąć i pozbyć uczucia szoku, on już zniknął za drzwiami.

Rozdarłam kopertę i wyjęłam niewielką karteczkę z numerem konta. Bez zbędnej zwłoki włączyłam laptop i zrobiłam przelew na kwotę, o której wspominała Sylvia, bojąc się, że za chwilę dopadną mnie wątpliwości i jeszcze przyjdzie mi do głowy, żeby zrezygnować.

Z niecierpliwością czekałam na kolejne instrukcje i czy chciałam, czy nie byłam coraz bardziej podekscytowana.